№ 120. Kraków 26 Maja — Sobota. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 20	rocznie	złp. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 30	rocznie	złp. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☛ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym odbiorą pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, zeszyt kwietniowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. List Jana Sobieskiego o drodze rzymskiéj ex voto, udzielił *Karol Szajnocha.*
II. Zabiegi cesarza Maksymiliana II o koronę polską w latach 1572—1576, przez *Tadeusza Wojciechowskiego.*
III. Zaślubiny świętéj Katarzyny przez *Felicyana Faleńskiego.*
IV. W. Szekspira Życie i śmierć Ryszarda III (dramat historyczny), przekład rymowy *Józefa Szujskiego.*
V. Rodzina Alwaredów, (ciąg dalszy), przez *Fernan Caballero.*
VI. Przegląd piśmiennictwa przez *Lucyana Siemieńskiego.*
VII. Cezary Balbo o Włoszech przez *Maurycego Manna.*
VIII. Kronika: list z Paryża.
IX. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt kwietniowy jest zeszytem pierwszym tomu ośmnastego, a pięćdziesiątym drugim roku piątego.

Kraków 25 maja.

Zmniejsza się niespokojność jaką kwestya wschodnia przez Rosyę niespodzianie postawiona w Europie wywołała. Obawiano się, aby ze sfery dyplomatycznéj nie przeszła na pole czynu. Obawy te wzniecały głównie doniesienia o armii rosyjskiéj nad Prutem, o obozie tureckim pod Widyniem, jakoteż pogłoski, że w kwestyi téj Francya i Rosya działają razem, z drugiéj zaś strony, że Anglia, Austrya i Prusy zawarły przymierze przeciw temu działaniu. Tymczasem pogłoski te ustąpiły miejsca innym, które uspakajają już przez to samo, iż przynoszą zapewnienie, iż sprawa ta pozostaje w zakresie dyplomacyi, i że wszystkie państwa przychylają się do żądań Rosyi, które znów nie mają być tak groźne jak je przedstawiano. Zebrawszy dzisiejsze wiadomości, zdawałoby się, że mocarstwa gotowe są wystósować do W. Porty równobrzmiące noty o nader krytycznym stanie chrześcian w państwie Ottomańskiem. W skutek czego złożonoby komisyę śledczą międzynarodową, którąby się przekonała na miejscu o zażaleniach, skargach i rzeczywistem położeniu chrześcian na Wschodzie, o nadużyciach muzułmańskich, i którąby złożyła mocarstwom europejskim raport o obecnym stanie rzeczy jakoteż o środkach, jakie na przyszłość przedsięwziąść należy. Następstwem takiéj komisyi powinienby być jak się zdaje kongres — ale o tém niema jeszcze mowy, i słusznie, bo do tego bardzo jeszcze daleko.

Jeżeli istotnie taki obrót bierze sprawa wschodnia, to powiedzieć można, że jest odroczona. Komisya, to długa droga, o tém każdy jest przekonany. Kto zna Wschód wie także, iż komisya taka jest trudną, tak dalece trudną, że do niczego nie doprowadzi. Nie trzeba więc być jasnowidzącym aby mieć przekonanie, że żadna komisya sprawy chrześcian tureckich nie rozwiąże. Może ją tylko przedłużyć, a w każdym razie utrzyma ją chwilowo na drodze dyplomatycznéj.

Jeżeli Rosya przystanie na ten bieg rzeczy, będzie to dowodem, że niepodniosła sprawy wschodniéj z zamiarem wykonania odrazu swych widoków, ale że chce tylko przygotować żywioły, a oraz zająć takie stanowisko, któreby w razie danym pozwoliło jéj wystąpić z całą energią i przejść odrazu do czynu. Łącząc swą politykę z polityką Francyi, uwalnia się od zarzutu zaborów i zdobyczy. Polityka Francyi na Wschodzie sama jedna jest bezinteresowną; zręcznością jest w położeniu Rosyi przyjmować pozór wspólnego działania. Wyswolenie chrześcian jest misyą cywilizacyjną Francyi na Wschodzie, potęga jéj zależy od wpływu do jakiego dojdzie na téj drodze; oswobodzenie chrześcian i osłabienie tém samém Turcyi jest także dążeniem Rosyi, lubo w końcu cel jest zapewne różny obu mocarstw. Lecz Rosyi zależy tylko na tém, aby na ruinach Turcyi nie stanęło na Wschodzie jakie potężne państwo, któreby jéj kiedyś oprzeć się mogło.

Francya popierając narodowości słowiańskie z zachowaniem ich autonomii, nie zagraża bynajmniéj widokom rosyjskim. Owszem Rosya może widzieć w tém tylko przygotowania, i usiłowaniom tym narodowym dopomagać będzie, jak tego dowiodła w Księstwach Naddunajskich i dopomagać tak długo, dopóki niespostrzeże dążności unitarnych.

Nie przesądzając bynajmniéj prawdziwości doniesień, które zresztą innego źródła prócz dzienników nie mają, zdaje nam się atoli, że w razie utworzenia i wysłania wspomnionéj komisyi, sprawa chrześcian na Wschodzie nie wiele postąpi, ale sprawa Rosyi na Wschodzie wzmocni się niesłychanie, i przez rozgłos u ludów chrześciańskich i przez wpływ, do którego szerzenia komisya rzeczona wybornie Rosyi posłuży.

Korespondencya Czasu.

Lwów 22 maja.

(z) Będziemy więc i my we Lwowie mieć wystawę obrazów. Wystawa ta ma być otwarta dnia 5go czerwca, w sali ratuszowéj, na dochód zakładów dobroczynnych zostających pod opieką księżnéj Sapieżyny. Wystawa nasza będzie o wiele skromniejsza niźli krakowska — złoży się albowiem jedynie prawie z obrazów znajdujących się we Lwowie w prywatnem posiadaniu, — są między takowemi utwory bardzo znakomite, a chociaż po większéj części znajome wprawdzie już publiczności naszéj z dawniejszych wystaw, zawsze miła to będzie sposobność odświeżyć je sobie w pamięci, zwłaszcza że miejscowi nasi malarze zechcą zapewne zbogacić wystawę najnowszemi utworami własnemi, i przyczynią się do jéj urozmaicenia. Urządzeniem jéj zajmują się z malarzów pp. Rajchan i bawiący tu obecnie od jakiegoś czasu, Löffler. Komitet wystawy wzywa wszystkich posiadających cenniejsze obrazy bądź we Lwowie, bądź na prowincyi o przesłanie onych. Rozpakowaniem obrazów i przesyłką trudnią się pp. Adam Rogalski i Mieczysław Darowski.

Popęd do stowarzyszania się w celach użytecznych krajowi, coraz więcéj wszystkich ogarnia. Zawięzuje się tu obecnie stowarzyszenie w celu naukowym, mianowicie Towarzystwo archeologiczne dla wyszukania, odwzorowania i opisania wszystkich znajdujących się w kraju starożytności i pomników historycznych. Ażeby ułatwić ile możności przystęp do Towarzystwa, a tem samem i zakres jego jak najwięcéj rozszerzyć wkładka roczna będzie wynosić nie więcéj jak 2 zr. w. a. Zebrany ztąd fundusz ma być użyty na podróże po kraju, rysunki, fotografie, nakłady dzieł itp. Bliższych szczegółów dotyczących organizacyi Towarzystwa dowiemy się z programu, który po uzyskaniu zatwierdzenia ze strony Wys. rządu, ogłoszony będzie.

Dr. Zieleniewski, członek i sekretarz krajowego Towarzystwa balneologicznego przyjechał tu w interesie tegóż Towarzystwa, i od kilku już dni bawi we Lwowie.

Towarzystwo muzyczne zakończyło szereg swych zwykłych dorocznych popisów muzykalnych, wyprawionym wczoraj koncertem, ostatnim już tego lata przed ferjami. Niemam zwyczaju donosić o zabawach tego rodzaju, nieprzynoszących żadnego pożytku dla kraju, i które z tego właśnie powodu nikogo zapewne po za obrębem Lwowa interesować nie mogą, z któremi jednak tutaj w każdym tygodniu spotykać się przychodzi; wspomnieć jednak wypada iż na tych wieczorach oprócz znanych tutejszych muzyków, artystów z powołania, grywają także uczennice szkoły muzycznéj p. Letycyi Wilczopolskiéj, a popisy ich dają w ogóle wiele wdzięku koncertom i muzykalnym wieczorom Towarzystwa. Metoda uczenia używana w szkole p. Wilczopolskiéj, jej własnego wynalazku, musi być wyborna, jeśli w krótkim przeciągu czasu tak świetne wydaje rezultaty i do takiéj doprowadza doskonałości. Bez przesady rzec można iż tak dobréj szkoły muzycznéj, mianowicie gry na fortepianie żadne inne z miast naszych obecnie nie posiada.

Wiedeń 24 maja.

□ Słuszne robiliście zastrzeżenia co do depesz telegraficznych z Neapolu, które, mówiąc mimochodem, znalazły od początku w całéj prasie europejskiéj otwarte niedowierzanie. Najwięcéj się do tego przyłożyła depesza przypisująca marynarce angielskiéj wylądowanie ochotników Garibaldego w Marsala. Pokazało się z oświadczenia lorda Russella w parlamencie, że okręty neapolitańskie same temu wylądowaniu przeszkodzić albo niechciały albo nieumiały, zostawiając sobie łatwość zbombardowania potem bezbronnego miasta. Rząd tutejszy zdaje się, że o wszystkich wypadkach lepiéj swoją drogą bywa zawiadamiany, lecz chce pozostać zupełnie bezstronnym. Dzisiaj ogłoszona depesza z Neapolu z 22go bm. zgadzać się zdaje z innemi, które krążyły już wczoraj wieczorem na giełdzie, podług których Palermo miało już wpaść w ręce powstańców *). Tego się spodziewać było można, i *Ost-Deut.-Post* nagle lepiéj zainformowana jak dawniéj, zapowiada już i w samem królestwie gwałtowne wypadki. Dziwniejszą jeszcze jest śmiałość tego dziennika w wytłumaczeniu tych wszystkich wypadków. Przypisuje on je poprostu niedołężności rządu, demoralizacyi lub zdradzie w wojsku. Żałować tem więcéj można i wypada, że tak *Ost-Deut.-Post* jak i inne tutejsze dzienniki, wyglądały bardzo bojaźliwie lub obojętnie wtedy, kiedy była pora mówić może z korzyścią dla rządu neapolitańskiego, o jego wadach, błędach, uporze, i potrzebie przerobienia siebie i kraju przez zmiany, reformy i ulepszenia, o które się Anglia i Francya ciągle upominały. Teraz zapóźno — nawet ubolewać na nic się nieprzyda. Wszakże właściwiéj może byłoby jeszcze ubolewać, jak nagle z różowych wpadłszy w czarne kolory, stan obecny rzeczy w Neapolu i Sycylii, zdradzie lub demoralizacyi wojska tylko przypisywać. Prawdziwi przyjaciele i słudzy tak zmarłego jak teraźniejszego króla, widzieli złe i jego następstwa gdzieindziéj i podawali zbawienne, lecz napróżno, do ratowania się rady. Co może począć wojsko tam, gdzie kobiety i dzieci, jak w Palermie i Neapolu, na ulicach publicznie występuje z demonstracyami politycznemi? Co nastąpi po usunięciu się wojsk królewskich z Sycylii, to zdaje się że *Ost.-Deutsche Post* dobrze przewiduje. Lecz śmiało twierdzić można, iż się myli, przywiązując do losów Palerma przyszłość pokoju europejskiego. Europa już od dawna wyrzekła, że zostawia Włochom samym ich własne urządzenie się. Anglia i Francya były i są otwarcie przeciw wszelkiéj, a zwłaszcza antinarodowéj interwencyi. Czy hr. Stackelberg istotnie wystąpił tak mocno przeciw wyprawie Garibaldego, jak głoszono, tego urzędownie niewiemy.

*) Telegram z Neapolu z 23go wieczór, wczoraj w *Czasie* podany, mówi właśnie, że powstańcy z pod Palerma odparci zostali ku Partenico. *(Prz. Red. Cz.)*

Część Literacko-Artystyczna.

SPROSTOWANIE
do Pamiętników Kajetana Koźmiana.

Ogłaszaszając drukiem Pamiętniki ojca mojego Kajetana Koźmiana, miałem na celu dostarczenie materyałów historycznych do epoki dziejów krajowych, którą pamięcią obejmował. Sprostowanie więc niedokładności jakie się w nie wcisnąć mogły wiarogodne, i oparte na dowodach, z miłą chęcią przyjmuję, przekonanym będąc, że autor byłby im przyjęcia nie odmówił i byłby z nich w duchu miłości prawdy korzystał. Z objaśnień, jakieby więc mnie doszły, przy powtórném wydaniu Pamiętników w przypisach użytku uczynić nie zaniecham. Lecz w tych dniach odebrawszy od Jana hr. Leduchowskiego wyjaśnienie okoliczności dotyczących brata jego przyrodniego śp. radzcy stanu Rajmunda Rembielińskiego, wzmiankowanych w Wspomnieniach ojca mojego, szanując uczucie braterskie, które go spowodowało do odezwania się do wydawcy Pamiętników, a nie wiedząc w jak prędkim czasie przyjdzie mi zająć się ich przedrukiem, upraszam, aby i to objaśniające słowo i list hr. Leduchowskiego umieścić w dzienniku.

17 maja 1860. *Andrzéj Ed. Koźmian.*

Czytając Pamiętniki śp. kasztelana Koźmiana ojca pańskiego, znalazłem w nich kilkakrotną wzmiankę o bracie moim przyrodnim śp. Rajmundzie Rembielińskim radzcy stanu, marszałku sejmu, prezesie wojewódzkim mazowieckim, a dostrzegłszy w niéj z boleścią nie jednéj niedokładności, poczuwam się do świętego obowiązku sprostowania takowych.

Na sronnicach 22 i 23 tomu drugiego czytam, iż Rajmund Rembieliński mianowany przez wodza naczelnego wojsk polskich księcia Józefa Poniatowskiego intendentem wojska w Galicyi z władzą nieograniczoną, nakazał sobie wypłacać dziennie 10 czerwonych złotych, kiedy on przez księcia Józefa wyznaczoną kwotę 50 ryńskich pobierał, a wiadomo, że w owym czasie papiery austryackie dwie trzecie części z nominalnej wartości traciły. Nie była to więc zbyteczna płaca dla tak wysokiego urzędnika, który musiał dom otwarty trzymać, czego sam w Lublinie byłem świadkiem. Być może iż Lublinianie poczytywali za winę Rembielińskiemu, że nie był Galicyaninem i nie byli życzliwi zwierzchnikowi z innej części kraju przybyłemu, chociaż jak sam autor Pamiętników przyznaje, był zdatny i energiczny. Być może, iż rząd centralny zanosił skargi na niego do księcia wodza naczelnego, ale niedokładnem jest podanie, jakoby w skutku tych skarg intendent został odwołany do Warszawy. Nie był on odwołanym, ani do Warszawy się udał, lecz powołanym został do Krakowa, gdzie w tym czasie znajdowała się główna kwatera księcia Józefa — powołany listem wodza naczelnego, który czytałem i w którym wyraźnie jest powiedzianem, że ponieważ główna kwatera wojska przeniosła się do Krakowa, przeto intendentura ma się tam udać. Rajmund Rembieliński pozostał w Krakowie wraz z księciem Józefem i razem z nim w późnej jesieni opuścił Kraków. W jaki zaś sposób pełnił obowiązki w Galicyi, najlepszy dowód znajdujemy w dyplomie na wielką wstęgę orderu ś. Stanisława, którą go król Saski W. książe Warszawski na przedstawienie księcia wodza naczelnego zaszczycił. W dyplomie tym jest wyrażonem, że tę nagrodę otrzymuje za usługi oddane krajowi w urzędzie intendenta. Wiadomo zaś, że w owym czasie skąpo tego zaszczytu udzielano.

Na stronnicy 225 tegoż tomu drugiego czytam, że Rajmund Rembieliński prefekt Płocki, osiadłego obywatela kazał za to, że wezwany nie stawił się przed nim na dzień naznaczony gwałtem wziąć z domu siłą zbrojną i *podobno* skrępowanego przed siebie przyprowadzić. Już ten wyraz *podobno* w tak ważnym zarzucie przeciw Rembielińskiemu użyty, dowodzi, że autor Pamiętników, sam był w wątpliwości o istocie czynu, który wspomina. Lecz rzecz inaczej się miała. Oto jest wierny opis zdarzenia:

Naddzierżawca ekonomii Bobrek, w obwodzie Ostrołęckim, departamencie Płockim położonej, dymisyonowany podpułkownik Szremer, zaległ był w uiszczeniu kilku rat dzierżawnych; egzekucye, które mu posyłano wypędzał z swego domu. Zniecierpliwiony tem nieprawnem postępowaniem podprefekt ostrołęcki p. Rowicki, kazał go siłą zbrojną do Ostrołęki sprowadzić. Za to nadużycie władzy, został podprefekt z urzędu oddalony, lecz Rada stanu, a szczególniej kilku radców stanu Galicyanów mając dawną do Rembielińskiego niechęć, chcąc go uczynić odpowiedzialym za nadużycie jego podwładnego, domagało się sądu na niego, któremu domaganiu się, nie tylko sam minister spraw wewnętrznych sprzeciwił się, ale się cała rada oparła. Wiadomem to było całemu krajowi i mogę się w tem śmiało odwołać do świadectwa wielu jeszcze przy życiu będących obywateli departamentu Płockiego, współczesnych temu wypadkowi. Niemniej mógłbym do nich odezwać się co do ocenienia charakteru i cnót Rajmunda Rembielińskiego, lecz gdy takowe właściwsze znajdzie miejsce w życiorysie tego prawego i zasłużonego męża, przygotowującym się do druku, ograniczam się tu na sprostowaniu powyżej wymienionych podań. Błąd w nich popełniony przypisuję

W tutejszych sprawach wewnętrznych nic nowego. Mówią ciągle, że otwarcie Rady państwa nastąpi 29go b. m. *Presse* donosi, że ma nastąpić zmiana procedury sądowéj, naprzód handlowéj, potém cywilnéj, i obstaje za jawnością postępowania sądowego.

Arcyks. Ferdynand Maksymilian daje dziś obiad oficerom swego pułku ułanów.

Posąg Arcyks. Karola jest przedmiotem ogólnéj ciekawości. Masy ludzi idą go oglądać. Wyszła tu broszura przedstawiająca cały wojskowy zawód tego jenerała pod tytułem: „Arcyksiążę Karol, obraz jego czynów i całéj epoki.“ To pewna, że Napoleon I kładł go wyżéj nad wszystkich wodzów, przeciw którym walczył.

Rodzina cesarska przepędzi część lata w Schönbrunie, a drugą w Luxenburgu. Król bawarski zabawi tu jeszcze dni kilka.

Paryż 21 maja.

Przychodzą pewniejsze wiadomości o losie Garibaldego. Garibaldi robi postępy. Wysłanie do Sycylii z amnestyą jenerała Lanza i obietnica dania wyspie wicekróla, mogłyby jednak wyprawę jeszcze sparaliżować. Jedność państwa nie zdaje się być jeszcze w myśli całych Włoch; Neapol jest dość spokojny, pogłoski o ruchach w Abruzzach i Kalabryi pokazały się przesadzone. Zmiana systemu rządowego i łagodność mogłyby może powstańców rozbroić i utrzymać autonomię królestwa Obojga Sycylii. Cesarz miał słusznie kiedy proponował dla Włoch konfederacyę. Znał on dobrze Włochy i wiedział, że Medyolan, Florencya i Neapol nie przyjmą łatwo supremacyi Turynu. Anglia odepchnęła myśl konfederacyi i odtąd polityka francuzka wsiąka, że tak powiem we Włochy, ze szkodą polityki europejskiej. Cesarz znajduje trudności nawet w Piemoncie, który powinien mu być wdzięcznym. Parlament sardyński ośmielony przez Anglią, zwleka potwierdzenie ustąpienia Sabaudyi i Nicei, pod pozorem, że granice tych prowincyj nie zostały jeszcze oznaczone. Francya jest wszędzie szachowaną, ale szczęściem jest silną i wielką. Cesarz postanowił nie zatrzymać ani jednej dywizyi w Lombardyi. Ostatni pułk francuzki opuści tę prowincyę jutro. Nie ustalają się jeszcze wiadomości o Rzymie. *Patrie*, a za nią *Constitutionnel* donoszą, że na żądanie Ojca świętego, Francya wyprowadzi swe wojska z Rzymu i że dnia 20 sierpnia ani jednego żołnierza francuzkiego nie będzie na ziemi rzymskiej. Pragnąłbym, aby ta wiadomość się nie sprawdziła, bo wojsku jenerała Lamoricièra nie ufają, a czują ogromną potrzebę utrzymania spokojności w Rzymie, ale rząd francuzki patrząc na zamiary reakcyi we Florencyi, znajduje powody umycia rąk od tego co się zrobić może. *Indépendance* jest zawsze podstępna. Donosi ona, że w Paryżu śpiewaną jest po ulicach za pozwoleniem rządu piosnka na jenerała Lamoricièra i że rząd francuzki nie sprzeciwiał się wyprawie Garibaldego. Mniemania te są mylne, szczególniej drugie. Jenerał Lamoricière nie jest lubiony w Paryżu, ale temu rząd zaradzić nie może i nie ma obowiązku bronić honoru tego, który jest jego wyraźnym nieprzyjacielem.

Z powodu wytoczenia się sprawy chrześcian tureckich, *Debaty* pokazują się zbyt wojennemi. Nie ma się jeszcze na wojnę, Anglia, Prusy i Austrya nie zawarły z sobą przymierza. Anglia ma się nawet zgadzać na rozpatrzenie cierpień chrześcian tureckich. W tej chwili idzie tylko o rozpatrzenie cierpień a nie o wojnę. Wojna wytoczy się wtenczas kiedy mocarstwa ją wywołają i uczynią ją niezbędną. Cesarz idąc naprzód, pragnąłby więcej niż pospolicie sądzą, robić rzeczy na drodze przełożeń i konferencyi i używa oręża wtenczas tylko, kiedy przełożenia nie skutkują.

Izba lordów, zawsze torysowska, chciałaby zmienić uchwałę Izby gminnej, która zniosła cło od papieru zagranicznego. Rzecz ta obchodzi Francyą, a jeszcze bardziej konstytucyę angielską, według której w przedmiocie celnym i podatkowym Izba gminna ma pierwszeństwo.

Tej jesieni odbędą się we Francyi obiory municypalne. Będzie to operacya ważna dla rządu i Francyi. Opozycya myśli w niej wystąpić. Mówią w sferach legitymistowskich i orleanistowskich o organizowaniu komitetów.

Izba skończyła rozprawy nad projektem do prawa zniżającym cło od cukru, kawy i kakao. Projekt został przyjęty. Tego roku Izba ukończy swe czynności dopiero w końcu lipca. Nie zaczęły się jeszcze publiczne rozprawy nad budżetem. Hr. Morny przyjmuje u siebie deputowanych raz na tydzień.

Przestano mówić o podróżach Cesarstwa. Cesarstwo nie mogą się udać do Sabaudyi i Nicei, bo parlament turyński nie potwierdził jeszcze ustąpienia tych prowincyi. Książę Gramont radby przybyć do wód w Vichy, ale nie wiadomo jeszcze czy przybędzie. Obecność jego w Rzymie jest konieczna.

Mamy czas zupełnie piękny i ciepły. Cesarstwo pokazują się często na przechadzkach i czasem przechadzają się pieszo po lasku bulońskim. Syn cesarski nosi od niejakiego czasu czapeczkę hiszpańską, która wchodzi w modę.

Dziennik *Globe*, który ma zastąpić *Courrier de Paris*, i walczy w obronie narodowości, jeszcze nie otrzymał pozwolenia rządowego. Rząd nie dowierza panu Duvernois, który chce być jego naczelnym redaktorem, a który w dziennikarstwie algierskim pokazał nie jeden raz zbytnią żywość.

We Francyi nic z tego co ma w sobie coś dobrego, nie ginie, lecz tylko udoskonala się i uszlachetnia. Tak się ma z cechami. Cechy nie upadają, i można powiedzieć, że się wzmagają, ale wzmagają się na podstawie zupełnej wolności. Są one środkiem i pomocą dla klasy pracującej a nie zaporą. Między czeladnikami napotyka się wiele niezłych pisarzy, umiejących wystawiać z umiarkowaniem i światłem potrzeby lub wady klasy pracującej. Jeden z czeladników, zwany Marcinem z Avignonu, ułożył ciekawą statystykę cechów, które według niego mają liczyć w Europie 3,986,409 członków. Według niego, cech krawiecki został założony na 595 lat przed erą chrześciańską; cech ciesielski r. 560 po Jezusie Chrystusie; stolarski r. 571, garbarski r. 1330, a piekarski dopiero roku 1817.

Jutro wyjdzie pod tytułem: „Les monumens polonais à Paris“ pierwszy zeszyt opisów grobów polskich przez pana Józefa Reitzenheima. Poszytów będzie trzy. Pierwszy zeszyt ma wstęp i dwie ryciny, przedstawiające dwa groby znajdujące się na cmętarzu Montemartre. Wiadomo z jakiej potrzeby wyszły groby polskie. Zacny marszałek Stępowski widząc jak się marnują kości rodaków z przyczyny drogości ziemi na cmętarzu, powziął myśl budowania grobów oszczędnych, wązkich a głębokich, w których można ustawiać jedna po nad drugą kilkanaście trumien. Myśl jego była częściową. W grobach jego wcale okazałych, noszących barwę narodową, można było być pochowanym za 150 fr. w miejsce 500 lub 600 fr. Myśl pana Stępowskiego poprowadził dalej pan Reitzenheim. Jest dziś na cmentarzach paryzkich sześć grobów polskich i poszyt, o którym donoszę, daje ich ryciny i opisy. W tych dwóch grobach mieści się 25 zwłok rodaków.

Za przykładem Kniaziewicza i Niemcewicza rodacy majętniejsi każą się grzebać w Montmorency. Jest już tam kilkanaście mogił polskich, a między niemi Mickiewiczów. Co rok odbywa się tam nabożeństwo za duszę zmarłych rodaków. Tego roku nabożeństwo odbyło się w dniu dzisiejszym, w obecności szkół i licznych rodaków. Po nabożeństwie udano się na cmentarz dla zwiedzenia grobów.

P. S. Przyszła dobra wiadomość. Jenerał Goyon odebrał rozkaz pozostawić w Rzymie załogę francuzką.

Paryż 21 maja.

B. Mieliśmy w przeciągu trzech dni kilkanaście depesz telegraficznych przeciwne sobie wieści donoszących. Zdaje się nakoniec, że jak zawsze prawdy w pośrodku przesadzonych doniesień szukać wypada. Porażka powstańców sycylijskich jest równie przesadzoną jak ich zupełne zwycięstwo. Wojsko królewskie spotkało kolumnę powstańców na pół drogi z Marsali do Palermo. Bitwa była bez widocznéj z obu stron przewagi. Wojsko regularne wróciło do Palermo i wysłano zaraz dwie świeże kolumny złożone każda z trzech tysięcy ludzi naprzeciw powstańcom. Ważniejszą jest jednak okoliczność wątpliwa o obecności Garibaldego przy hufcach które dążą do Palermo. Gdzie jest dowódzca który już sam jest tak wielką siłą? Rozkazy wydawane są w jego imieniu ale z podpisem szefa sztabu działającego z upoważnienia. Żadna z depesz odebranych (a jest ich nie mała liczba) nie wymienia nazwiska nawet Garibaldego; nikt go na wyspie nie widział. Nikt nawet nie może stanowczo zapewnić czy z korpusem wylądował. Kto zna tryb postępowania i przedsiębierczość dowódzcy partyzantów ten nie może inaczéj tłómaczyć jego nieobecności jak tylko ważnym jakimś i należycie przygotowanym zamiarem.

Są domysły którym skłonny jestem dać wiarę, że Garibaldi wyspę któréj usposobienia dobrze są znane, nie wziął za punkt przedmiotów strategicznych swoich planów. Na stałym lądzie gdzieś może czeka on sposobnéj pory, ażeby uderzyć w więcéj dotkliwy punkt. Wkrótce dowiemy się zapewne ważnych na tę lub ową stronę rezultatów, a tymczasem opinia publiczna cierpieć musi gorączkowe paroxyzma które brzemienna przyszłość wywołuje.

Wojsko francuskie nie opuści Rzymu. Dwojakie krążą wieści co do powodów które nakłoniły rząd francuski do zachowania *status quo*. Jedni twierdzą, że na radzie ministrów przed kilkoma dniami zebranéj, na któréj obecną była Cesarzowa, żwawy i przeciągły toczył się spór nad pytaniem czy nie należałoby wycofać korpus jenerała Goyon dla uniknienia odpowiedzialności za nieobliczone następstwa które może wyprawa Garibaldego sprowadzić. Zdania były podzielone. Cesarz jak zwykle zamknął rozprawy temi słowy: „Bronić będę Papieża będąc Cesarzem, tak jakem bronił gdym był tylko prezydentem rzeczypospolitéj“.

Inna wersya więcéj do prawdy zbliżona (choć obydwie dadzą się pogodzić) twierdzi, że rozkaz do wymaszerowania był podpisany, o czém gdy się w Rzymie dowiedziano, Papież miał telegrafem przesłać kilka wyrazów Cesarzowi które zamiar jego zmieniły. Dodają, że telegraf zapowiedział własnoręczny list Ojca S. do Cesarza, który myśl w telegramie zawartą rozwinie. Zwróciło uwagę powszechną sprawozdanie z rozpraw w Izbie niższéj angielskiéj i mowa lorda Russella prawie w zupełności w *Monitorze* powtórzona.

Minister angielski odpowiadając na interpelacyę tłómaczy dowódzcę statku angielskiego, któren przeszkodził neapolitańskim okrętom strzelania do debarkujących powstańców w Sycylii. Tłómaczenie i głównego sprawcy i ministra jest słabe, ale jest zarazem znaczące, obok pochwał jakie lord Russell publicznie Garibaldemu oddaje, nazywając go bohaterem. Zbieranie składek na powstanie sycylijskie nie jest wzbronione we Francyi, tylko nie mogą dzienniki list subskrypcyjnych ogłaszać ani też odezw drukować. Jeden znajomy mi bogacz przesłał sto tysięcy franków.

Mówią bardzo o zgodzie jaka nastąpiła między pięcioma wielkiemi mocarstwami europejskiemi co do sprawy wschodniéj. Mocarstwa te mają wystósować zbiorową notę silnie nastającą o wykonanie warunków traktatu 1856 roku przez Sułtana, a mianowicie o szczere zastósowanie *hattihumajonu*. Wieść o wznowieniu konferencyi wielkich mocarstw które traktat podpisały zaczyna się potwierdzać. Jestem skłonny wierzyć w nię, bo tylko połączone usiłowania i poparte jakiemiś więcéj energicznemi niż przedstawienia środkami, mogłyby sprawić jaki taki skutek na uśpionych członkach dywanu. Władza sułtana pod względem wykonania praw przeciwnych koranowi, jest zaledwie skuteczną w Stambule, Smyrnie lub Adryanopolu, wszędzie indziéj jest nominalną, bezskuteczną; a i na tych trzech punktach skoncentrowanéj ludności, dla tego tylko rząd ma powagę, że ajenci dyplomatyczni działalność jego kontrolują. W takim stanie rzeczy wszelkie choćby najenergiczniejsze przedstawienia, do niczego niedoprowadzą, jeżeli czynem nie będą poparte.

Z kroniki wewnętrznéj najważniejszym przedmiotem jest powiększenie ogrodu botanicznego (Jardin des plantes), który w krótce będzie największym zakładem tego rodzaju w Europie. Składy win w Bercy zajmujące znaczną przestrzeń ziemi, będą przeniesione, a cała ta przestrzeń wcielona do istniejącego zakładu. Część użyta zostanie na plantacye, i zasiewy krzewów i roślin zagranicznych, a reszta na powiększenie zoologicznych zbiorów.

Wywłaszczania, rujnacye i powstające na ich miejsce budowle, idą swoim trybem tojest jakby czarodziejską laską wywołane. Paryż coraz to nowszą i świeższą postać przybiera. Coraz więcéj zielonością skwarów na rozmaitych punktach pozakładanych przypomina Londyn. Tylko domy mieszkalne, nie bezzasadnie *koszarami* zwane, coraz większą liczbę lokatorów mniéj wygodnie i za droższą cenę mieszczą. W Londynie każda rodzina, nawet uboższa, wiele nawet miernie majętnych indywiduów, mają swój oddzielny dom, który taniéj płacą niż w Paryżu ciasne mieszkania. Czy Paryż po rozprzestrzenieniu doczeka się kiedy tak pożądanego stanu? niewiadomo. Dosyć, że teraz wszystkim drogość i niewygoda dokucza. Zwierzęta szczęśliwsze, bo budują dla nich wygodne baraki na polach elizejskich obok pałacu wystawy. 17go czerwca zgromadzą się liczne wzory wyborowe zwierząt domowych. Będzie wystawa walna rolnicza. Powiadają, że z Warszawy Towarzystwo Rolnicze wyprawi na nią delegatów komisarzy.

Wystawa ogrodnicza na polach elizejskich w pałacu wystawy, wiele zostawia do życzenia i stronę ciemną podnosi poprzedniczki swojej. Jest to prawdziwie zadziwiające zjawisko w stolicy słynnéj z zamiłowania w kwiatach i w epoce w któréj usiłowania rządu skierowane są w stronę upiększeń stolicy ogrodowemi zakładami. Dzienniki tłómaczą ubóstwo tegorocznéj wystawy spóźnioną porą która wstrzymała wegetacyę, i nierozwinęła jeszcze należycie kwiatów. Błaha to wymówka, gdyż nie idzie o barwę, ale o rzecz, nie o kształty, ale o liczbę nadesłanych egzemplarzy, a ta jest bardzo małą. Kilka kląbów azalej, prócz grupp róż dobrze znanych, zresztą lichota i biedota. Musi być jakiś powód tajny którego dochodzić nie będę, bo wiem, że go prędzéj czy późniéj skrzętna krytyka na jaw wyprowadzi. Na około całego wnętrzna gmachu umieszczone są kramy z narzędziami, ozdobami i całym przyborem ogrodniczym który przemysł dostarcza. Jest mnóstwo machin, pełno nowych wynalazków, które niedoświadczonym grosz wyciągną, ale praktycznego ogrodnika nie zwabią. Zatrzymałem się przed warsztatem zręczną ręką rzemieślnika kierowanym; podziwiałem fabrykat ze skromnéj słomy wyrobiony. Są to maty rozmaitéj wielkości i kształtu, które nietylko do ochrony drzew, krzewów, inspektów, cieplarń itd., ale do mieszkań, altan, a nawet i ozdoby zewnętrznéj wiejskich budowli posłużyć mogą. Bardzo gustownie ze słomy przystrojony stoi na wystawie fronton jakby małego pawilonu. Warsztat wyrabiający symetrycznie maty jest drewniany i bardzo do tkaczego podobny. Koszt niewielki, szczególniéj gdyby w kraju na miejscu warsztat był zrobiony. Cały zaś aparat sto franków kosztuje w Clichy wiosce pod Paryżem. Widziałem lat temu dwa na wystawie ogrodniczéj wersalskiéj, cały aparat na walcach i blokach z takich mat słomianych urządzony, który za pociągiem sznurka osłaniał, przymykał, lub zupełnie szczelnie zasłaniał, nietylko inspekta, ale całe połacie muru brzoskwiniami obsadzonego. W swoim czasie zdałem z tego sprawę. Teraz mogę tylko polecić rodakom, ażeby zwiedzając Paryż zadali sobie trud obejrzeniem zakładu, a wiem, że nabędą mechanikę tak w naszym klimacie użyteczną.

N. Pan nadał Tomaszowi Karchesy, komisa-

---

jedynie téj okoliczności, że śp. kasztelan Koźmian w kilkadziesiąt lat po zaszłych wypadkach i po różnych zmianach, przez które kraj przechodził, opisywał je.

Wykazawszy go, pozwalam sobie wyrazić życzenie i nadzieję, że pan z takowego sprostowania przy drugiem wydaniu Pamiętników ojcowskich skorzystać zechcesz, a nim to nastąpi, znajdziesz może inny sposób zawiadomienia o niem czytelników.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku itd.

10 maja 1860. *Jan* hr. *Leduchowski.*

O wystawie kwiatów paryskiéj.

(Dokończenie.)

Gazeta Codzienna (Ner 120) donosiła, że teraz w Paryżu robią damskie meble z drzewa Thuya sprowadzanego z wyspy Amboina. Francuzi nie mają potrzeby tak daleko jechać po to drzewo, kiedy je bliżéj z Algieryi dostają. PP. Marechal, Becker i Otto już na wystawę 1855 r. przysłali swe wyroby; był stół ogromny na osób 24 w dziwne słoje i nakrapiania ozdobny. Dziś ci panowie mnóstwo drobnych sprzętów na wystawie ukazują, bo rozmiary jéj tak są obszerne, iż cokolwiek z kwiatami i z drzewami ma jakikolwiek związek, może znaleść w sali gościnność.

P. Willemot (z ulicy Vieille du temple, 26) pokazywał nasienie Pyretru (*pyrethrum Willemoti*), z którego robiony proszek truje pluskwy i wszelkie robactwo po domach. Zaręcza, że je sam wywywiózł z Kaukazu, że z nasienia dochował się wielu krzaków, że wszędzie je zasiewać można z równym skutkiem. Widziałem krzak pyretru i i nasienie i chciałbym żeby u nas przy każdéj karczmie rosły pyretry w około, żebyśmy kiedyś do prawdziwéj czystości przyjść mogli. Podobnośmy znacznie postąpili w schludności, ale co to być musiało temu lat 120?... Mam właśnie przed sobą mało znaną książkę *Varsovie ridicule* drukowaną niby w Londynie 1740. Jakiś Francuz ile domyślić się można ze służby Fleminga zagniewany o coś na nas tak opisuje *la Capitale du Sarmate*:

Te voilà donc ville importante,
Sans murs, sans defense et sans loix,
Sale residence des rois,
Bicoque exécrable et puante.

Nie wchodzę w szczegóły co znalazł na Zamku, to tylko powiem, że wszystkie krzaki pyretru w Kaukazie nie wystarczyłyby do wyniszczenia persaków itd., może ich wtedy Sasami zwano.

Ale wracam do wystawy bo mi spieszno polecić uwadze moich czytelników *naprzód* nowy sposób moczenia lnu i konopi bez moczenia, a *potém* rury do prowadzenia wody lub gazu z papieru smołowego.

Pierwszy wynalazek jest p. Juliana Lefebure z Brukselli. Zakład jego położony na ulicy Schavaye Ner 6; przejeżdżający przez Bruksellę z kraju naszego gdzie len i konopie obficie rodzą, powinni bliżéj zapoznać się z tą metodą p. Lefebure. Gdyby wątpliwemi nawet miały być te 12 korzyści, które w programacie jak dwanaście gwiazd na Zodyaku świecą, to już uwolnienie się od swądu, jakim zarażane bywają okolice, gdzie len się moczy, zachowania stawów i wód stojących od zatrucia wiekuistego, daje p. Lefebure pewien przywiléj. Sześć godzin tylko potrzeba na oczyszczenie, wymoczenie łodygi lnianéj — włókna jéj stają się mocniejsze, trwalsze, jedwabniejsze — przy tarciu, przędzy, czesaniu, kłaki albo pacześ są wyborniejsze, a potém bielenie jest bardzo łatwe. Wszystkiego tego dowody, rozłożone na stole i każdy mógł własnemi oczyma przekonać się o doskonałości przędzy i tkanin.

Rury papierowe są braci Jalloureau. Nad lanemi z żelaza mają tylko wyższość siły, trwania dłuższego i nierdzawienia, a potem jeszcze, że o cztery razy taniej kosztują niż pierwsze. Towarzystwo budowniczych na posiedzeniu 5 lutego 1860 roku czytało raport pp. Defligniéres i Millet uznało wynalazek za bardzo użyteczny. Kiedy rura długości metra jednego, a średnicy 0,05 kosztuje z lanego żelaza 6 f. 30 to owa papierowa tylko f. 1 50. Jeden z braci Jalloureau jest w téj chwili w Wiedniu, po drodze do Petersburga, wstąpi do Warszawy, nie źleby tedy żeby wiedziano wcześniéj o tym wynalazku. Takich rur użyło Towarzystwo akklimatyzacyi w ogrodzie swym w lasku bulońskim.

Jeszcze cały tydzień będzie trwała wystawa kwiatów i roślin; potem przyjdzie kolej na woły i konie, na narzędzia rolnicze i płody ziemskie, a nim z obowiązku pisać mi o niej wypadnie, w następnym liście doniosę o kończącym się druku żywota J. U. Niemcewicza, który kiedyś zamieszkawszy w swym Ursynowie, lubił i ogród i rolę i sam chętnie pracował koło nich; bo jak powiada w swych dumaniach:

I jam nieraz przy pługu widział Waszyngtona,
I sam póki wiek młody, w polach Ameryki
Nie leniłem się rydla, kosy i motyki.
Dziś już stary, znękany, co się oszczędziło,
Co zostało z rozbicia, pióro zarobiło,
Wkładam w swoją zagrodę....

Pomyślałem i ja o swéj zagrodzie, ale na to trzeba mieć talent i pióro Ursyna. Mówi przysłowie: „*Czas* płaci“ albo raczéj dodam: „*Czas* traci“ drukując korespondencye życzliwego sobie pana.

L***

rzowi obwodowemu 2giéj klasy w Galicyi, z okazyi przeniesienia go na stan spoczynku, tytuł radzcy cesarskiego w nagrodę wiernéj i gorliwéj służby.

— Ministeryum skarbu potwierdziło ponowny wybór Józefa Breuera na prezesa, a Karola Pietsch na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowéj we Lwowie.

— P. Józef Strzelecki zamianowany został notaryuszem w obrębie sądu obwodowego tarnopolskiego z siedzibą w Czortkowie.

Wiedeń 24 maja. Wiedeń żyje dziś tylko pogłoskami, które co parę godzin zmieniając się, wywierają wpływ na umysły, dyktują dziennikom artykuły i wpływają na spadek lub podniesienie się kursu papierów publicznych i waluty. Garibaldi wstrząsa giełdą, kieruje polityką tutejszych statystów. Kursa giełdowe są jego tu biuletynami głoszącemi zwycięstwa lub porażki. Pod wpływem wieści zmiennych, zmienne jest zapatrywanie się dzienników; samo jednak przypuszczenie, aby garstka wychodźców bez okrętów, bez regularnego wojska, bez dział i wszelkich przyborów stać się mogła panią wyspy tak wielkiéj, fortecami na brzegach bronionéj, zniewala tutejsze dzienniki do głębszego zastanowienia się nad przyczynami tych wypadków. Po południu dziś krążyły na giełdzie wieści mniéj przyjazne powstaniu niż zrana; z rana otrzymano depesze z Paryża i Frankfurtu, oparte wprawdzie na przypuszczeniach lecz prawdopodobnych, iż Garibaldi wszedł do Palermo; po południu krążyły pogłoski o nadejściu do poselstwa neapolitańskiego w Wiedniu świeższych depesz, mówiących, że Garibaldi odparty od stolicy.

Obok tych ważnych spraw, dzienniki tutejsze zajmują się rozbiorem pytania: dla czego burmistrz wiedeński nie był na obchodzie odsłonięcia pomnika Arcyksięcia Karola. *Presse* zbiera różne wersye w tym przedmiocie i powiada, że ani burmistrz, ani rada gminna nieotrzymały zaproszenia urzędowego na ten obchód. Przyczyną tego ma być: 1) zapomnienie; 2) że rada gminna nie jest mile widzianą; 3) że burmistrz jako taki nie ma kwalifikacyi bywać u dworu. *Presse* dodaje do tych trzech wersyj czwartą, że rada miała sobie przysłane 600 kart wnijścia do rozdania, mogła była więc o sobie pamiętać. Uwaga *Pressy* najmniéj warta, bo tu nie szło o obecność tego lub owego czy też wszystkich członków rady gminnéj, lecz o obecność rady jako magistratury.

Prusy.

Wczoraj podaliśmy już najważniejszy ustęp mowy księcia Rejenta pruskiego mianej we środę przy zamknięciu Izb sejmowych. Ustęp ten tyczy się polityki zagranicznej a zarazem niemieckiej. Co do pierwszej, mowa pożegnalna poprzestaje na ogólniku o równowadze politycznej; co do drugiej przyrzeczenie obrony praw cudzych jako rękojmi praw własnych, ma na celu uspokoić małe państwa niemieckie. Ustęp pomieniony podaliśmy dosłownie; tu przeto poprzestaniemy tylko na wyłuszczeniu dalszéj treści tej mowy, o ile ona traktuje o sprawach wewnętrznych.

Książe Rejent wspomniał o prawach tyczących się rolnictwa, górnictwa, przemysłu i handlu, które przeszły przez sejm; dalej wymienił ustawę o okręgach wyborczych, o zabespieczeniu wolności druku przez pozbawienie władz administracyjnych prawa orzekania względem odebrania konsensów drukowych. Ordynacya powiatowa została odłożoną na następne zebranie sejmowe. Również nie przyszła do skutku ustawa o małżeństwie, lecz gdy przekonanie o potrzebie tego prawa przejmie wszystkie umysły, Rejent spodziewa się, że reforma w téj mierze da się przeprowadzić. Co do reform podatkowych, rzekł książe: „Projekta do praw względem uregulowania podatku gruntowego i zaprowadzenia ogólnego podatku domowego, nie otrzymały niestety przepisanego ustawą przyzwolenia obu Izb. Rząd mój nie spuści z oka celu, do którego zmierzają przedłożone wam cztery projekta. Przedstawienia potrzebne ku temu, przedłożone wam będą na następnem zebraniu sejmowem. Po starannym rozbiorze budżetu państwa na rok 1860, ochoczo przyzwoliliście na środki pieniężne jakich rząd mój potrzebował do dalszego prowadzenia administracyi.“ Rejent dziękuje za udzielenie kredytu na utrzymanie armii w jéj stanie dzisiejszym, jak skoro nie było czasu do wygotowania projektów organizacyi wojskowej. Kredyt udzielony świadczy wszelako o uznaniu niezbędnej potrzeby reformy wojska. Na tem się skończyła mowa zamykająca posiedzenia tegoroczne sejmu w Berlinie.

Ostatnim przedmiotem rozpraw Izby niższéj przed samém zamknięciem sejmu, było sprawozdanie komisyi wyznaczonéj do wniosku Morawskiego względem kredytu ziemskiego w W. Ks. Poznańskiém. Sprawozdawcą był Rohden. Przedmiot ten znany jest czytelnikom tak z listów poznańskich w *Czasie* umieszczanych, jako i z dosłownie podanych wniosków deput. Morawskiego w Izbie niższéj, a ks. Radziwiłła w Izbie wyższéj. Po przemówieniach referenta i ministra spraw wewnętrznych, wniosek przekazano ministeryum do uwzględnienia, w celu zjednoczenia obu instytucyj kredytowych. Jakie to uwzględnienie będzie, o tém domyśleć się można z ust hr. Schwerina, który odmawia instytucyi kredytowéj prawa mianowania własnych urzędników, prawa rozporządzania własnym majątkiem, a to z powodu, że rząd musi mieć na uwadze, iż dwie narodowości istnieją w „prowincyi poznańskiéj — a przeto nie można dozwalać, aby prawo wyborów mogło tam istnieć. Dep. Żółtowski z Krotoszyna wyłożywszy stanowisko wnioskodawców, jako członek Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego, oznajmił, że rząd staje w obec kwestyi narodowości w Księstwie tak jak gdyby powiedział: muszę uciemiężać, bo inaczéj mnie uciemiężać będą. Izba poszła w uchwale swéj za wnioskiém komisyi, tojest mniéj się do wniosku przychyliła niż Izba wyższa w tym samym przedmiocie. Przemówienia między deputowanymi polskimi a ministrem przekonywają, o czém już dawno zresztą wiedziano, że gdzie idzie o wymiar sprawiedliwości dla drugich, tam czy Westphalen czy Schwerin jednakowo myślą. Przekonać się także o tém można było na przedostatniém wtorkowem posiedzeniu téj Izby. Deputowani Morawski i Bentkowski upominali się, jeden o prawo wyborów landratów w Księstwie tak jak ono istnieje we wszystkich krajach korony pruskiéj, lecz minister spraw wewn. oświadczył, iż w Księstwie landraci niemogą być wybierani, lecz mianowani być muszą, z powodu, że rząd niemoże dozwalać, aby Polacy ten urząd piastowali. Rozprawy te powstały z powodu petycyi obywatela Łubieńskiego z Szamotulskiego, który się o to przed sejmem użalał — daremnie, jak daremnie przedstawiali Bentkowski i Morawski niesprawiedliwość tego postępowania. Drugi, tj. Bentkowski zastrzegł sobie, aby minister spraw wewn. nie używał nazwy „prowincyi poznańskiéj“, jako sprzeciwiającéj się odezwom królewskim i prawom służącym W. Księstwu. Kiedy Bentkowski chciał wywodzić słuszność swego żądania opierając się na słowach królewskich, prezes Izby profesor Simson (frankfurtczyk) głos mu odebrał.

— W Berlinie rozeszła się pogłoska o nowéj kradzieży depesz. Wieść ta ztąd powstała, że poseł francuski w Berlinie Latour d'Auvergne zażądał od ministra Schleinitza wyjaśnień ze względu na pewien list Księcia Rejenta pruskiego pisany do Księcia Alberta, męża królowéj angielskiéj. Poseł francuski miał nawet ministrowi pruskiemu pokazać kopię tego listu. *Düsseldorfer Journal* podaje niemal dosłownie rozmowę między obu dyplomatami, a ta właśnie dokładność osłabia prawdziwość téj relacyi. Dziennik ten donosi bowiem, że poseł francuski użalał się przed ministrem, że gdy oba rządy zostają z sobą w przyjaznych stósunkach, przeto albo te stósunki są tylko pozorne i udawane, albo list Księcia Rejenta jest podrobiony. Jeźli ten drugi przypadek zachodzi, minister pruski winien ten list uznać za taki i dochodzić kto jego twórcą. Bar. Schleinitz miał się tem tłumaczyć, że lubo oba rządy zostają w stósunkach przyjaznych, wszelako on jako minister konstytucyjny odpowiadać tylko może za akta rządowe, lecz nie za prywatną korespondencyę Księcia Rejenta pisaną do swego krewnego; ani więc tego listu uznać, ani go wyprzeć się nie może, i niema prawa czynić względem niego zapytań. Wszystkie dzienniki, a nawet ministeryalna *Gazeta pruska* przyznają, że była między obu dyplomatami jakaś rozmowa o liście Księcia Rejenta, dodają jednak ten domysł, że gabinet francuski mógł tylko przez niedyskrecyę w Londynie dowiedzieć się o treści tego listu, że zatem nie powtórzyła się wiadoma scena wykradania depesz w gabinecie królewskim i udzielania ich odpisu rządowi francuskiemu. Podług *Düsseld. Journal*, miał Latour d'Auvergne wymagać, aby na okazanie przyjaźni obu rządów Książę Rejent zjechał się z Cesarzem Napoleonem. Z Paryża wszelako donoszą, że marszałek Mac-Mahon otrzymał nakaz powitania Księcia Rejenta w pobliżu granicy francuskiéj z okazyi bliskiéj jego podróży nad Ren. Dla zrozumienia obecnego położenia politycznego dodać także należy, że *Faedrelandet* kopenhagski w liście z Paryża podobno półurzędowym ma sobie doniesione, iż rząd francuski nie będzie w téj chwili popierał Danii, w sprawie szlezwickiéj, bo nie chce zrażać sobie Prus i Niemiec wtedy gdy chce mieć wolne ręce na Wschodzie by w porozumieniu z Rosyą działać.

Włochy.

Gazeta urzędowa turyńska następnie odpowiada na oskarżenia, iż rząd sardyński ułatwił umyślnie wyprawę Garibaldego.

„Niektóre dzienniki zagraniczne powtarzając oskarżenia kraju, który przeciwnym jest rządowi królewskiemu i instytucyom narodowym, posądzają ministrów o tajemne popieranie wyprawy Garibaldego.

„Godność rządu niedozwala mu brać tych oskarżeń pod ścisły rozbiór i zbijać je jedne po drugich. Dość będzie kilka uczynić pod tym względem wyjaśnień.

„Rząd ganił wyprawę jen. Garibaldego i starał się jéj zapobiedz wszelkiemi środkami, jakich roztropność i prawo dostarcza.

„Wyprawa zebrała się pomimo czujności władz miejscowych, a sympatya, jaką sprawa sycylijska budzi w sercach ludu, ułatwiła ją.

„Zaledwo się wieść rozeszła o odpłynięciu ochotników, flota królewska otrzymała rozkaz wysłania za nimi w pogoń dwóch parowców i przeszkodzenia ich wylądowaniu. Lecz marynarka królewska niezdołała tego uczynić; równie jak marynarka neapolitańska, która od dni kilku krążyła po wodach sycylijskich.

„Europie wiadomo zresztą, że rząd królewski, nieukrywając uczuć swych dla wspólnéj ojczyzny, zna i szanuje zasady prawa narodów i pojmuje swój obowiązek starania się aby były szanowane w państwie, za którego bezpieczeństwo jest odpowiedzialnym.“

La Patrie donosi następnie o wyprawie Garibaldego i zamiarach dworu neapolitańskiego względem Sycylii.

Powstanie szerzyło się i organizowało w wielu miejscach w ostatnich dniach. Zapewniano, że jeżeli oddziały organizujące się w prowincyach Mesynie, Palermo, Trapani i Girgenti połączą się z ochotnikami, którzy wylądowali w Marsali, siły powstańców tworzyć będą korpus blisko 12-tysięczny dobrze zaopatrzony i dobrze uzbrojony. Korpus ten jednocząc działania swe z działaniami osobnych oddziałów, będzie mógł ważne przedsiębrać operacye i z postępem pomyślności pomnażać się będzie.

Calata Fimi, gdzie miała stoczyć się potyczka, o któréj telegraf donosi, jest miastem, które blisko 10 tysięcy mieszkańców liczy. Jest ono położone w prowincyi Trapani i panuje nad traktem wiodącym z Girgenti do Palermo przez Marsalę. Calata Fimi leży blisko 85 kilometrów od Palermo.

Wiadomość o wysłaniu do Sycylii jenerała Lanza potwierdza się. Twierdzą za rzecz pewną, że dwór neapolitański ma zamiar zreorganizować rząd wyspy zmieniając go na wicekrólestwo z osobnemi instytucyami odpowiedniemi charakterowi i potrzebom mieszkańców. Mówią, że wicekrólem Sycylii ma być książę Trani, drugi brat króla neapolitańskiego. Młody ten książę urodzony w r. 1838, ożenił się w r. 1858 z Matyldą księżniczką bawarską, drugą córką księcia bawarskiego i siostrą królowéj neapolitańskiéj.

Wicekról sycylijski rezydowałby w Palermo. Miasto to nietylko stałoby się stolicą rządu lecz nadto stolicą wyspy.

Wysłanie trzech okrętów francuskich na wody neapolitańskie na żądanie p. Brenier potwierdza urzędownie *Moniteur de la flotte.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Na zakończenie sezonu, w przeszłą niedzielę trupa pana Pfeiffra dawała „Krakowiaków i Górali“, ale część trzecią z muzyką Leszczyńskiego. Cóż o téj nowości powiedzieć? chyba że jak druga część jest gorszą od pierwszéj, tak i trzecia od drugiéj — lecz to mało, bo różnica jeszcze większa, prawie bezdenna! We wtorek znowu dawano: „Wojtusia na przedstawieniu Roberta Diabła“ monagram wykonany przez p. Delchau, dość dobrze; chociaż ta farsa niema żadnéj wartości ani znaczenia u nas, gdzie od lat kilkunastu nikt Roberta Diabła niewidział. — „Podstęp pana kapitana“ wdzięczna komedyjka, wybornie odegrana przez pannę Safir i p. Królikowskiego. Nakoniec ulubiony wodewil: „Łobzowianie“ zajął jak zawsze, zwłaszcza że wielu mężczyzn trupy p. Pfeiffra doskonale udaje wieśniaków z całą ich prostotą i rubasznością nieogładzoną. Śpiew tylko tak w „Krakowiakach“ trzeciéj części, jak w „Łobzowianach“, niebrzmiał bynajmniéj jak miły dźwięk pożegnania, ale jak zgiełk kłócących się między sobą piskliwych tonów. Szczególniéj płeć piękna nieznośnie raziła uszy... Szczęściem że się ukazał transparent z godłami, wierszami i aniołem, oznajmujący rozstanie się trupy p. Pfeiffra z Krakowem, ta czuła chwila zatarła niemiłe usposobienie podraźnionych słuchów... Wszakże i wczoraj mieliśmy jeszcze ostatnie widowisko w ten sposób, że p. Pfeiffer pozwolił z grzeczności występować dawnemu artyście p. Ładnowskiemu, który z kilkoma osobami należącemi do jego grona przedstawił komedyę: „Odludki i Poeta“. Śliczny ten utwor Fredry wcale był gładko odegrany. Pan Ładnowski w roli Kapki umiał być prawdziwie komicznym bez przesady. Przepyszny też wiersz nieulatniał się w jego ustach, ale dobitnie powiedziany świetniał całą pięknością. Obie role Odludków i córki oberżysty odegrano dobrze, jeden tylko Edwin, poeta, niestanął na wysokości swéj roli — szczególniéj w scenie pełnéj cudnego uniesienia i zapału, którą kruszy i podbija serce Mizantropa. Aleź ta scena, to nie żart; ktoby ją odegrał jak należy, byłby największym artystą dramatycznym. W drugiéj komedyjce: „Trafiła kosa na kamień“ odznaczył się szczególniéj p. Wolski w roli lokaja — komika jego wcale przyzwoita, układ przyjemny, organ dobitny, ruchy swobodne, gra żywa. — Naostatek w „Berku rozpieczętowanym“ wystąpił sam p. Ładnowski i w kreacyi swojéj Żyda był nieporównanym. Publiczność i klaskała i śmiała się szczerze. — Zgoła wieczór ten wcale był przyjemny. Szkoda że po odjeździe trupy p. Pfeiffra publiczność pozbawiona jest spektaklu, czyżby nie mógł p. Ładnowski zastąpić ją więcéj razy, jak wczoraj zastąpił? Jeżeli jest komu grać na scenie, i komu patrzeć na widowiska, dla czegóżby teatr miał być zamkniętym! Cóż obchodzi publiczność, że p. Pfeiffer wyjechał?

— Sławny archeolog August Mariette odkrył teraz w Egipcie w pobliżu wielkiego sfinksa ogromny budynek w granicie wykuty. Zdaniem jego ma to być dom Chefrema, który postawił największą piramidę, i jeśli chronologia niemyli, żył na 36 wieków przed erą chrześcijańską. W ruinach tego domu znaleziono siedem pięknych posągów tego króla.

Wyszedł Numer 18 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Sprawozdanie z posiedzeń (ciąg dalszy). — 2) Zasady leśnictwa (c. d.). — 3) Przegląd kwestyj rozbieranych na posiedzeniu Tow. roln. w Królestwie Polskiem (dokończenie). — 4) Zawiadomienie od Prezesa c. k. Tow. gosp. galicyjskiego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 maja 2ga godzina popołudniu. Wydany właśnie w Genui w téj chwili dodatek nadzwyczajny do dziennika *Movimento* donosi, że Garibaldi na czele 9000 piechoty i szwadronn jazdy wszedł do Palermo (kiedy?) a wojska neapolitańskie złożyły broń. Zapał mieszkańców z jakim przyjęli Garibaldego, jest ogromny. (Depesza ta jest równie wątpliwa, jak telegram późniejszy od drugiéj strony walczącéj, wprost z Neapolu z 23 wieczór, wczoraj przez nas podany, a donoszący o odparciu powstańców od Palermo. Patrz przegląd. P. R. Cz.)

Bern 23 maja. Rada związkowa przekazuje proces przeciw wyprawie zrobionéj z Genewy do Sabaudyi, prokuratoryi sądu związkowego.

Neapol 23 maja. Zwycięztwa Garibaldego potwierdzają się podobno.

Zestawiwszy ostatnie wiadomości telegraficzne i porównawszy je z kartą Sycyli, wskazaliśmy wczoraj w tem miejscu w krótkim zarysie, jakie było mniej więcej położenie obu stron walczących w Sycylii w dniu 20 t. m. a przed Palermo naprzeciw siebie stojących. Powstańcy i oddziały Garibaldego, po parę pomyślnych utarczkach, wyparłszy wojska królewskie z całej prowincyi palermitańskiej, przeszedłszy góry, podstąpili pod Palermo, a zająwszy górujące nad tem miastem od południa i zachodu stanowiska, gotowali się do uderzenia na wojska królewskie w Palermie skupione; niedostatek artyleryi, jaki zapewne cierpią powstańcy, utrudniał im to przygotowanie ataku, w którym jednak rachować mogą na pomoc mieszkańców miasta. Wojska królewskie umacniały swe stanowiska w Palermo, w którem między innemi zajmują warownie Castelamare, a mając morzem otwarte związki nie tylko z wybrzeżami Sycylii, lecz z całem królestwem neapolitańskiem, mogły otrzymać każdej chwili posiłki. Ostatnia depesza rządowa z Neapolu 23 t. m. wieczór, którąśmy w nocy odebrali i na końcu przeszłego numeru dziennika zamieścili, donosiła, iż wojska królewskie wypadłszy z miasta i uderzywszy na jeden oddział powstańców w pobliżu Monreale, odparły go aż do Partenico (trzy mile od Palerma na drodze ku Calatafimi) a same zajęły stanowisko w Montreale górujące nad Palermem. Jak wielki był oddział powstańców, czy to była tylko ich przednia straż, a główny korpus został w Partenico?— nie wiadomo. Cokolwiekbądź, wypadek ten, to chwilowe odparcie powstańców od Palermo, jest prawdopodobnem; czy jednak jest prawdziwem? późniejsze tylko mogą okazać wiadomości i zdarzenia; godzi się bowiem podejrzywać depesze z Neapolu, które już tyle dowiedzionych fałszów doniosły, chcąc głoszeniem takich wieści odjąć otuchę powstańcom w innych częściach królestwa, i wstrzymać wybuchy.

Depeszę tę z Neapolu jeszcze bardziéj podaje w wątpliwość, wcześniejszy wprawdzie telegram przez Genuę i Paryż, donoszący o wejściu już Garibaldego do Palermo na czele 9000 zbrojnych (patrz depeszę). Wprawdzie i ten telegram jest bardzo wątpliwy, bo chociaż zdaje się, że walka pod Palermo w ten sposób się skończy, wiadomość jednak o tym jéj rezultacie jest przedwczesną. Obie te sprzeczne depesze, przypuściwszy obu prawdziwość, w ten tylko sposób pogodzićby można, że jeden oddział powstańców zajął już część przedmieść palermitańskich, lecz wypartym został przez skoncentrowane wojska neapolitańskie.

Dzienniki hamburskie donoszą z Berlina o nadejściu już tam noty gabinetu duńskiego z powodu rozpraw w Izbie deputowanych w Berlinie wydanéj. *Gazeta Krzyżowa* przyznaje równocześnie prawdziwość tego doniesienia, dodając, że traktowanie sprawy szlezwickiéj w sejmie w ten sposób w jaki się odbywało, więcéj Francyi przyniosło pożytku, niż Danii szkody.

Według otrzymanych przez nas doniesień, prócz Vgo korpusu armii czynnéj rosyjskiej koncentrowanego nad górnym Prutem, Rosya gromadzi także w Besarabii i na Podolu drugi korpus, tak, iż jeśli oba te korpusy w całości skoncentrowane zostaną, siły rosyjskie w Besarabii i na Podolu do 60,000 wynosić będą. Chociaż bowiem korpus armijski pieszy wynosić winien według organizacyi 66,000 ludzi, bataliony jednak i szwadrony w armii rosyjskiej tak są dzisiaj szczupłe, iż korpusy te zaledwo po 30,000 ludzi liczą, chociaż są one może najkompletniejsze w armii. Wszystkim urlopowanym żołnierzom rozkazano, jak to donieśliśmy dawniéj, gotowymi być na pierwsze wezwanie; lecz poboru wojskowego od lat pięciu zawieszonego, nie rozporządzono bynajmniej.

Z drugiéj strony Turcya, uzbrajająca się już od pół roku z wielkiem wysileniem się, w celu jakto nieraz mówiliśmy, powstrzymania siłą Serbii i Mołdawo-Wołoszczyzny i w ogóle podbitych przez siebie narodów w ich dążeniu do odzyskania niepodległości, — zgromadziła w pięciu głównie miejscach wojska swoje. Armia rumelijska stoi w czterech grupach na ogromnéj przestrzeni od Hercegowiny do Dobruczy. Najmniejszy z tych korpsów zajmuje Hercegowinę i Bośnię, a mając przeszkodzić powstaniu tych słowiańskich krajów, rabunkiem i okropnemi nadużyciami przywodzi je do ostateczności i przyspieszyć może wybuch. Drugi korpus liczniejszy stoi na granicy serbskiéj przy wnijściu w wąwozy Morawy, a główna jego kwatera ma być w Pristinie. Trzeci podobno 30tysięczny korpus skoncentrowany jest nad Dunajem około Widdyna, z rezerwą w Sofii; czwarty zaś między Dunajem a morzem Czarném tj. między Sylistryą a Kustendżi z rezerwą w Szumli. W Tesalii zgromadziła Porta 30,000 różnéj zbieraniny liczyć mający korpus, w celu, jak się zdaje, działania na wszelki przypadek przeciw Grecyi lub przeciw powstaniu greckiemu.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 25 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	343	337
Ruble obrączkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	74½	73¾
Srebro nowe . . . złr.	134	132½
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 —	10 88
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 88	10 76
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 25	6 18
„ austryackie . . . „	6 33	6 25
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	87½ —	86¾ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	72 25	71 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	79¾ —	78½ —
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid. „	128	126
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	101¼	100¾

Wiedeń 25 maja (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	25
Hamburg 100 Marków	101	—
Londyn 10 Ł.	133	10
Paryż 100 franków	53	20
Dukat	6	33
5% Metaliki	69	—
„ „ na walutę austr.	65	25
4½% „	61	25
4% „	55	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	124	50
„ „ 1854	98	50
Pożyczka narodowa	79	70
Obligacye indemn. galic.	71	50
Akcye bankowe	861	—
„ kolei północnéj	1896	—
„ kredytu ruchomego	184	30
„ kolei francusko-austryackiéj	268	—

Lwów 23 maja.		
Dukat holenderski	6 30	6 23
„ austryacki	6 33	6 26
Półimperyał rosyjski	11 95	10 80
Rubel rosyjski	2 11	2 9
Talar pruski	2 3	1 99
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 25	84 43
Oblig. indemn. bez kupon.	71 75	71 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 75	79 —

Warszawa 23 maja.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 50
Obligi skarbowe . . . „	92 91	92 66
kupon	—	— 58⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 85	14 82
kupon	—	— 25⅙

Wrocław 24 maja.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅔	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne	88¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¼	—
„ „ „ 3½%	—	90¼
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 25 maja. Dowóz pszenicy na granicę Królestwa Polskiego, był wczoraj bardzo znaczny. Doniesienia z Prus niekorzystne handlowi zbożowemu, wywarły i tu wpływ tamujący; ceny znów spadły nieco. Pszenicę sprzedawano w ogóle 28, 28, 30 złp., a piękne ziarno 32, 33, najpiękniejsze aż do 34½ złp. Mimo tych cen niskich pokup słaby i wiele zboża pozostało niesprzedanego. Inne rodzaje zbóż w niewielkiéj ilości sprowadzone, przecież nie znalazły pokupu, a ceny prawie bez zmiany. O późniejsze umowy prawie nic nie układano się, gdyż z obu stron nie skłaniano się do zbliżenia. Kupcy pszenicy w Królestwie Polskiem utrzymywali, że takowa pójdzie w górę, gdyż zapasy bliskiemi są wyczerpania; zaś nabywcy tutejsi oglądali się na sprawozdania targów pruskich. — Dziś w Krakowie z powodu nadeszłych cen niższych z Prus, targ na produkta galicyjskie nie bardzo był ożywiony. Pszenicę i żyto wystawiano na sprzedaż, lecz kupujących nie było, i ceny nie przyszły do stanowczego oznaczenia. Żądano za piękną pszenicę 162 f. po 9, 9·25, 9·50 złr., żyto w téj samej wadze 6·50, 6·70; mimo tego, że ceny były przystępne zwłaszcza w monecie austryackiéj, kupujący wstrzymali się. Owies również wystawiony obficie na sprzedaż, a mimo ceny po 3 do 3·15 za cetnar bez pokupu.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	5·06
żyto	„ „	3·43½
jęczmień	„ „	2·75
owies	„ „	1·62½
ziemniaki	„ „	1·08
siano	„ centnar	1·00
słoma	„ „	0·60

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 24 do 25 Maja.

HOTEL POLLERA. Walter Leopold wł. dóbr, Borozykin Michał sekr. ros. z Besarabii. Amster Wilhelm właśc. dóbr, Lenz Franc. komisarz wojenny, Blatkiewicz Dominik obyw. z Czerniowic. Selbsther Karol, Zaplatowicz Józef kup. z Wrocławia. Wolfskron Adolf zaw. loteryi ze Lwowa. Starowiejski Stanisław ob. z Bratkówki. Alschekani M. F. właś. dóbr z Rosyi. Babisch Józef zawiadowca z Żywca. Jodłowski Władysław, Biberstein Jan ob. z Wielkich Piasków. Euchmann Wojciech dyr. dóbr z Łodygowa. Nitribitti A. aptek. z Tyrolu. August Wels radca minist. z Wiednia. Bence Justyna ob. z Niegowic. Hillman Maurycy kup. z Tarnowa.

Wyjechali: Kollermann Antoni właś. dóbr do Przeworska. Romerowa Marya właśc. dóbr do Jodłownika. Avée Józefa żona fizyka z córką do Tyczyna. Bar. Konopka Kazimierz wł. dóbr z żoną do Biskupic. Czornikowa Anna żona kupca do Lwowa. Białobrzeski Stanisław wł. dóbr do Galicyi. Hr. Atanazy Raczyński radca stanu pruski do Rzeszowa. Walter Leopold, Borozykin Michał, Alschekani M. T. z fam. właśc. dóbr, Mingen Grzegorz kom. wojenny do Karlsbadu. Jodłowski Wład., Biberstein Jan ob. do Wrocławia. Nitribritti A. apt. z fam. do Jasła.

HOTEL DREZDEŃSKI. Berta Leśniowska właścic. dóbr z Ryglic. J. H. Gold wł. dóbr, Antoni Anasi kup. z Ostrawy.

Wyjechali: Władysław Klimecki ob. do Przeworska. Bernatowicz Władysław, Wyrzykowski Władysław właś. dóbr do Wrocławia. Oraczewski Paweł właśc. dóbr do Morawicy. Sturm Antoni ksiądz do Trzciany. Szyglowski Stanisław do Grybowa. Masłowicz Marceli wł. dóbr do Kamionny. Rastawiecki Edward wł. dóbr do Berlina. Piotrowski Jakub ob. do Galicyi. Otto Behrlé, De la Borde, G. de Nautibautt kup. do Wiednia.

(Nadesłane).

Rzeszów 12 Maja.

Byliśmy niedawno świadkami dość rzadkiéj w naszym kraju uroczystości, bo wymierzeniu nagrody za położone około dobra ogólnego zasługi, a jakkolwiek uroczystość ta tylko małego zakątka kraju naszego dotyczy, sądzę, iż winienem to przez organ wasz podać do wiadomości większéj publiczności, aby dać zachętę innym i podnieść jak można najwyżéj dobrze zasłużonych ludzi.

Oto przez lat dwadzieścia przeszło, ksiądz Leopold Olcyngier proboszcz tyczyński, dziekan rzeszowski i kanonik przemyślski przewodniczy szkołom w Rzeszowie znajdującym się i rzeczywiście za jego moralnym wpływem szkoły te dzisiaj do lepszych w kraju naszym liczymy, gdyż młodzież stosownie i moralnie prowadząca się, najlepszym tego jest dowodem. W nagrodę za te nietylko dla Rzeszowa, ale i dla kraju tak ważne zasługi, wydział miasta Rzeszowa ofiarował ks. Leopoldowi Olcyngierowi obywatelstwo honorowe, które tenże wdzięcznie przyjął, obdarzywszy w zamian fundusz ubogich miejscowych znacznym datkiem.

Nie inaczéj w tymże samym czasie okazało miasto Rzeszów prawdziwą wdzięczność swoją ck. naczelnikowi miejscowemu panu Edwardowi Poh, za bezpłatne i gorliwe zastępstwo blisko dwuletnie przełożonego gminy, przez ofiarowany mu również dyplom miejskiego obywatelstwa honorowego. Pan naczelnik Poh otrzymał przez to na pozór mało znaczące wyszczególnienie, najchlubniejsze świadectwo, bo będąc zawsze jak najskrupulatniejszym urzędnikiem rządowym, zdolnościami i sercem swojem umiał pogodzić sprzeczne częstokroć stosunki gminy do Państwa, kiedy na dar najpiękniejszy, jaki gmina dać może, sobie zasłużył. X...

Inseraty.

DYREKCYA WYROBU ŻNIWIAREK

uwiadamia niniejszem szanowną Publiczność, że przy licznych obstalunkach na żniwiarki z powodu podrożenia materyałów i rzemieślników przy cenie dawnéj pozostać nie może. Dyrekcya wyrobu żniwiarek od włącznego Nr. 391 obstalunków do nadchodzących żniw stanowi przeto cenę za wyrób w miejscu:

od żniwiarki pojedynczéj . . złr. 45 w. a.
„ dtto podwójnéj . . „ 90 „
„ wózka . . . „ 25 „

Dla Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego:

od żniwiarki pojedynczéj . . złpols. 180,
„ dtto podwójnéj . . „ 360,
„ wózka . . . „ 100.

Dla innych zagranicznych krajów *al pari*, rachując powyższe kwoty zamiast waluty, w brzęczącéj monecie.

Banknoty z Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego jako i Prus, przyjmują się.

Pomimo, że fabryka dziennie 15 żniwiarek wyrabia, dla licznych obstalunków nie ręczy Dyrekcya wyrobu żniwiarek, aby obstalunki od Nru 391 rachując, przed żniwami wyrobione być mogły, wszelakoż fabryka w Zakopanem starać się będzie, przez podwojenie sił roboczych szanownéj Publiczności być dogodną.

Dyrekcya wyrobu żniwiarek w Zakopanem ogłosi wkrótce numera wyrobionych żniwiarek, których expedyowania na miejsce przeznaczone, Dyrekcya górniczo-hutnicza w Zakopanem obowiązek na siebie wzięła.

Koszta transportu przez odbierających, zapłacone będą w miejscu dostawy.

Zakopane dnia 17 kwietnia 1860 r.

Ks. *Stefan Podlaszecki*,
Dyrektor wyrobu żniwiarek.

(434-3)

SKŁAD J. BENSDORFFA W KRAKOWIE w Rynku Głównym,

świeżo zaopatrzony został w Książki do Nabożeństwa, to jest polskie, niemieckie i francuskie; Wzory Juliena Ferogia Verneta, Kalama, Huberta, Jakoba, Adama. Akwarelle, Obrazy Świętych i koronkowe; posiada także Prasę do wytłaczania liter, nazwisk, firm i biletów wizytowych. Papierów listowych 100 i kopert od 1 złr. do 3 złr. 60 cent., także Różańce, Medaliki, Papiery rysunkowe, Wyszycia do pugilaresów, Obrazki olejne na blasze, Pióra, Lak, Ołówki, różnego rodzaju Ramki do fotografij, Krucyfiksy, Obrazki plastyczne i tym podobne galanterye. (376-9-12)

Majowa BRYNDZA

świeża w najlepszym gatunku

po 40 i 30 kr., — starsza po 20 kr. w. a. — Przesyłki dobrze opakowane uskuteczniają się jak najspieszniéj.

Handel Wędlin u Węgra przy ulicy Szczepańskiéj.

(472-5-10) *J. Fleisch.*

C. K. TOWARZYSTWO GOSPODARCZO-ROLNICZE KRAKOWSKIE.

Powołując się na odezwę z dnia 10 Kwietnia r. b. L. 1,503, Komitet ponawia przypomnienie względem rychłego nadsyłania spisu przedmiotów na tegoroczną Wystawę rolniczą w Krakowie przeznaczonych, a mianowicie do dnia 1 Czerwca, stosownie do § 5 programu.

Przy téj sposobności pospiesza Komitet z zawiadomieniem, iż staraniem jego powiodło się uzyskać znaczne ułatwienie w dostawie na kolei żelaznéj, na warunkach poniżéj wyłuszczonych, do których interesowani ściśle zastosować się zechcą. Ułatwienia te zaś odnoszą się zarówno do całkowitéj przestrzeni kolei galicyjskiéj od Krakowa do Przeworska, jak i do części kolei północnéj od Krakowa do Oświęcima i Bilska.

a) Rady zawiadowcze obu kolei zezwolić raczyły, aby opłata od zwierząt, narzędzi, produktów, słowem, wszelkich przedmiotów na Wystawę przeznaczonych tak w przewozie do Krakowa, jak i napowrót pobierana była w ilości 1 kr. w. a. od centnara cłowego i mili, łącznie już ze wszelkiemi ubocznemi należytościami.

b) Wszystkie te przedmioty, oprócz przepisanego listu drożnego (Frachtbrief), opatrzone być winny poświadczeniem urzędu powiatowego lub obwodowego, iż są rzeczywiście na Wystawę przeznaczone, a poświadczenie to doręczone być ma Ekspedytorowi — przyjmującemu na stacyi. — Świadectwo zaś do powrotu, wydawane będzie z Komitetu.

c) Koszta dostawienia na kolei, ponosi właściciel.

d) Należytość za osobne ubezpieczenie, które zniżoną na 1 kr. opłatą od przewozu nie jest objęte, opłaconą być winna z góry przez właściciela, w razie wyżéj zadeklarowanéj wartości, według ogólnéj wartości.

e) Ludzie towarzyszący bydłu, opłacą bilety 3éj klasy.

f) Za narzędzia i produkta nieodpowiednio zapakowane, nie przyjmuje Zarząd kolei żadnéj rękojmi.

O rozporządzeniach tych, Zarządy obu kolei zawiadomiły ekspedycye transportów na wszystkich stacyach.

Uwiadamia się oprócz tego, iż Administracya ck. podatku akcyzowego i miejskiego myta rogatkowego, uwolniła od wszelkiéj opłaty na rogatkach miejskich i w dworcu kolei żelaznéj wszystkie produkta rolnicze, konie, bydło, trzodę i drób na Wystawę przeznaczone, a to za poświadczeniem jednego z Członków Komisyi Wystawy, do którego interesowani zgłosić się zechcą do Bióra w ogrodzie Bystrzonowskich na Wesołéj, gdzie téż przedmioty na Wystawę przeznaczone, w dniu 17 Czerwca r. b. przyjmowane będą. (516-1-3)

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Kraków dnia 24go Maja 1860 r.

OGRODNIK

żonaty, z wszelkiemi sztukami ogrodnictwa zupełnie obznajomiony, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami; w polskim i niemieckim języku biegły, poszukuje w znaczniejszym skarbie na wsi, lub w większym ogrodzie w mieście umieszczenia. — Bliższą wiadomość udzieli Ekspedycya „Czasu.“ (372-2-3)

Dobra KRASNE

w cyrkule Rzeszowskim,

przy kolei żelaznéj i przy trakcie Wiedeńskim położone, są z wolnéj ręki do **sprzedania** lub do **wydzierżawienia** z budynkami i lasem. (488-2-3)

Bliższą wiadomość o warunkach można otrzymać w Krakowie przy placu Szczepańskim w domu pod L. 390, lub w Staromieściu przy Rzeszowie pod lit. L. B.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika

Począwszy od 15go Listopada 1859 r. i nadal.

POCIĄGI OSOBOWE. (611-27)

z Krakowa do Przeworska

Stacya	Pociąg osobowy N 1. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	przed	poł.	10	30	rano		5	40
Bierzanów	10	43	10	44	5	57	6	—
Podłęże	10	59	11	2	6	20	6	28
Kłaj	11	17	11	17	6	48	6	49
Bochnia	11	32	11	37	7	9	7	18
Słotwina	11	57	12	1	7	43	7	52
Bogumiłowice	12	30	12	30	8	30	8	31
Tarnów	12	42	12	50	8	45	8	57
Czarna	1	23	1	24	9	39	9	41
Dębica	1	42	1	47	10	4	10	12
Ropczyce	2	7	2	10	10	37	10	39
Sędziszów	2	22	2	27	10	55	11	5
Trzciana	2	45	2	47	11	28	11	31
Rzeszów	3	10	3	20	12	1	w połud.	
Łańcut	3	49	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	30	po połud.		—	—	—	—

z Przeworska do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przeworsk	przed	poł.	9	—	—	—	—	—
Łańcut	9	36	9	41	—	—	—	—
Rzeszów	10	10	10	20	po połud.		2	15
Trzciana	10	43	10	45	2	46	2	47
Sędziszów	11	3	11	8	3	10	3	20
Ropczyce	11	30	11	33	3	36	3	38
Dębica	11	43	11	48	4	3	4	12
Czarna	12	6	12	7	4	34	4	35
Tarnów	12	40	12	48	5	17	5	30
Bogumiłowice	1	—	1	—	5	44	5	45
Słotwina	1	29	1	33	6	23	6	30
Bochnia	1	53	1	58	6	55	7	2
Kłaj	2	13	2	13	7	22	7	23
Podłęże	2	28	2	31	7	42	7	45
Bierzanów	2	46	2	47	8	5	8	6
Kraków	3	—	po poł.		8	24	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 17.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz.	poł.	11	—
Bierzanów	11	22	11	25
Wieliczka	11	40	prz. poł.	

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 18 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po	poł.	1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	20
Niepołomice	2	30	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 19 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po	poł.	3	30
Podłęże	3	40	3	50
Bierzanów	4	15	4	18
Wieliczka	4	33	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 20.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osob. N. 1 zostaje w związku z poc. z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic
dto dto Nr. 2 dto dto dto do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.
Mieszane pociągi Nr. 18 i 19, odchodzą według potrzeby.

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj Kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	327‴,87	+18'2	48	zachodni średni	pogoda z chmurami			
	10	27 47	13 6	80	połud.-zach. słaby	„ „	deszcz	+6'7	+20'1
25	6	28 26	11 0	86	zachodni silny	„ „	„		

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*